

Łódź, 1 IV 1899 r.

No 75.

Kalendarzyk tygodniowy.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Sobota Teodory.
Niedziela Wielkanoc.
Poniedziałek Wielkanocny.
Wtorek Izydora B. D.
Środa Wincentego Fer.
Czwartek Wilhelma Op.
Piątek Epifaniasza B.
Wschód g. 5 m. 40
Zachód g. 6 m. 30
Długość dnia g. 12 m. 50

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50
Miesięcznie . . . „ 85.

REDAKCJA

W ŁODZI,

ul. Piotrkowska № 81.

№ TELEFONU 593.

ROZWIJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 20 marca (1 kwietnia) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Obazna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“: „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz potitowy.

NADESŁANE.

ZAKŁAD DLA CHORYCH NA OCZY D-ra W. GARLIŃSKIEGO

dla przychodzących chorych otwarty

codziennie od godziny 10 r. do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem.

W Niedziele i Święta tylko od 10 do 1.

Cena za poradę jednorazową kop. 50.

Łódź, Piotrkowska 93

dom W-ch Braci Kopeczyńskich.

Łóżka dla chorych.

Krusche i Eckersdorf

Węgłowa № 13, Telefon № 42

polecają:

Węgiel, Wapno, Cement i Gips w gatunkach wyborowych, ceny przystępne, dostawa własnymi furmankami.

OPERA ROSYJSKA

w Teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej.

W czasie świątecznym wystawione będą:

w niedzielę 2 kwietnia

przedstawienie południowe po cenach zniżonych

„HALKA“.

Opera w 4 aktach Moniuszki.

Wieczorem

„RUSAŁKA“.

Opera w 6 obrazach z apoteozą Dargomyskiego.

w poniedziałek 3 kwietnia

przedstawienie południowe po cenach zniżonych

„TRAVIATA“.

Opera w 4-ach aktach Verdi'ego.

Wieczorem

„DAMA PIKOWA“.

Opera w 3-ach aktach Czajkowskiego.

w wtorek 4 kwietnia

wieczorem

„CARMEN“

Opera w 4-ach aktach Bizeta.

ZARZĄD

Kolei Elektrycznej ŁÓDZKIEJ

niniejszem zawiadamia, że w nadchodzącą Wielką Sobotę d. 1-go kwietnia r. b. ruch wagonów odbywać się będzie tylko do godziny trzeciej po południu, zaś w Niedzielę Wielkanocną dnia 2-go Kwietnia ruch wagonów rozpocznie się o godzinie 1-ej po południu.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Ludomira.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (Piotrkowska № 67). „Ligia“ dramat w 8 obrazach Barreta. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Popołudniu „Halka“ opera w 4-ach aktach Moniuszki. Początek o godzinie 3.

Wieczorem „Rusalka“, opera Dargomyskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Poniedziałek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Mużysława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67). Przedstawienie popołudniowe „Zazdrościca“, komedia w 3-ach aktach Bissona. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Wieczorem „Kontroler wagonów sypialnych“, farsa w 3-ach aktach Blumentala i Kadelburga.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Popołudniu „Traviata“ opera Verdi'ego. Początek o godzinie 3-ej.

Wieczorem „Dama pikowa“ opera Czajkowskiego. Początek o godzinie 8-ej.

Wtorek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Władysława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67). „Cyrano de Bergerac“ sztuka w 5-ciu aktach Rostanda. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Wieczorem „Carmen“ opera Bizeta. Początek o godzinie 8-ej.

POSIEDZENIE zarządu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych we własnym lokalu przy ulicy Głównej pod № 17.

Alleluja!

Równocześnie z brzaskiem wiosny, gdy po śnie zimowym zmartwychwstaje przyroda, po wszem świecie chrześcijańskim rozlega się radosne:

Alleluja! Alleluja!

na pamiątkę Zmartwychwstania Boga-Człowieka, co umierając na krzyżu świat odrodził.

Prastarym ojców zwyciężam, w najradośniejszy dzień tryumfu Wieknistej Prawdy, zebrani spolem otoczyście czytelnicy nasi stół ze święconem, aby dzieląc się jajkiem złożyć sobie nawzajem tradycyjne życzenia.

Pozwólcie, że w chwili owej wejście pośród Was „Rozwój“—Wasz gość codzienny i do życzeń serdecznych i szablonowych dorzuci skromną słów wiązanek:

Naprzód, wciąż naprzód, niech nasze czoło,
Hardo się wznosi po nad przeszkody;
Zwalczym je dzielnie, jeno wesolo...
Ruszajmy naprzód, mimo zawody,
Otuchy pełni, pewni zwycięstwa,
Z krzyżem na piersi... Bóg doda męstwa!

Redakcyja.

Zmartwychwstał Pan...

Zmartwychwstał Pan.. Skruszona moc,
Moc śmierci w pył rozbita...
Wstań ziemio z snu! Minęła noc,
Noc zimy — wiosna świta!

Nad ruiną pól do znanych strzech
Powraca ptak zza morza,
Z łąk bije woń, ode wsi śmiech:
Wiosenka idzie hoża!

Czujecie, żar jak leje w krew,
Do czynu jak nas woła,—
A dusze rwie do nieba stref,
Otuchą wznosi czoła?

Zmartwychwstał Pan! Tej wieści wtór
Podaje ziemia rada,
Zdrój pluszcze ją i szemrze bór...

Grzmi... Deszcz wiosenny pada...

Wiktoria Karlińska.

Do dzisiejszego numeru dołączamy ogłoszenia zakładu fotograficznego B. Wilkowskiego.

Prosimy naszych prenumeratorów o łaskawe weznesie wnoszenie przedpłaty na przyszły kwartał. — Zwracamy się również do prenumeratorów prowincjonalnych o nadesłanie nam zaległej przedpłaty! — Tylko przy pewnem punktualnem placeniu, możemy iść naprzód i ulepszać nieustannie pismo.

— Następnym numer „Rozwoju“ wyjdzie we wtorek, t. j. dnia 4-go kwietnia wieczorem.

KRONIKA.

Na grobach. W czwartek, o godz. 5 m. 30, gwizdanki fabryczne oznajmiły nadchodzące dnie uroczyste, zwalnając robotników od pracy, by dać im możność poświęcić ostatnie chwile Wielkiego postu na rozmyślenia przed grobem Tego, który ukochał ludzkość i cierpiał za nią.

W Wielki piątek, w świątyniach katolickich od samego rana, lud roboty zebrany tłumnie, zwyczajem praoroców, w skupieniu ducha modlił się w cichości, w odświętnej szacie i nastroju poważnym, co w połączeniu z pieniami żałobnymi, oraz spadającymi z oblicza niektórych łzami czyniło ten większe wrażenie.

Dzień Wielkiego piątku i Wielkiej soboty obchodzi Łódź uroczysto i w dniu te wiele zawisłości wśród klasy robotniczej zamienia się na przyjaźń.

Groby w świątyniach naszych w roku bieżącym urządzone są tak jak lat poprzednich, bez przepychów, bez drogiej dekoracji, lecz otaczające je kwiaty i śpiew żywych ptaków, oraz szmer wodotrysków, więcej nadają uroczystości tej chwili, niż urządzone w teatralnym stylu ogrody kwieciste.

Te skromne groby liczą w zupełności z życiem naszego Zbawiciela, który, narodziwszy się w nędznej stajence, wiódł skromny żywot i skromnie został pochowany.

Nabożeństwa w kościołach trwają do późnego wieczora, a świątynie pańskie, stojące otworem dla każdego, przez dzień cały są zapełnione przez ludkę nabożną.

Ferye robotnicze. Roboty w fabrykach zawieszono z powodu świąt, stosownie do przepisów fabrycznych w Wielki Czwartek o godzinie 5 m. 30, a rozpoczęte zostaną po świątach w środę od rana.

Ognisko rodzinne. Dzisiaj wyszedł pierwszy numer nowego tygodnika polskiego w Łodzi p. t. „Ognisko rodzinne.“

Numer przedstawia się bardzo pokaznie: treść urozmaicona, starannie dobrana i sporo ilustracji.

Na pierwszej str. znajdujemy słowo wstępne do czytelników, z którego dowiadujemy się, że nowy nasz kolega łódzki przeznaczony dla tych, którzy pisma swego dotąd nie mieli; będzie to pismo popularne, prowadzone w duchu chrześcijańskim.

Redakcja dbać będzie o zachowanie tradycji rodzinnej, o czystego języka i wiary przodków, starać się będzie o nawiązanie serdecznych stosunków z czytelnikami.

Nowego naszego kolegę na bruku łódzkim witamy serdecznie, życząc mu jaknajszerszego rozwoju.

Gimnazjum żeńskie. Zarządzający łódzkim gimnazjum żeńskim donosi, że w drugim półroczu 1898/9 roku złożono na wpisy dla niezamożnych uczennice gimnazjum następujące ofiary:

Od p. Moritza Loewenstein rb. 25, od p. F. Kohn rb. 50, od p. Jarocińskiego rb. 25. Razem rb. 100, które rozdzielono pomiędzy niezamożne uczennice gimnazjum, stosownie do uchwały rady pedagogicznej.

Biuro adresowe. O braku biura adresowego w Łodzi niejednokrotnie już wspominaliśmy na szpaltach naszego pisma.

Obecnie zablęsnęła nadzieja, że potrzeba ta żywotna, być może, zostanie wkrótce zaspokojona. Bo oto p. gubernator piotrkowski przy ostatniej swej bytności w Łodzi zwrócił uwagę na brak biura adresowego, projekt którego kilka-

krotnie już był poruszany przez władze miejscowe.

Z tego względu zarząd miejski przystąpić ma do sporządzenia projektu utworzenia w Łodzi biura adresowego, a opracowaniem takowego zajmie się sekretarz magistratu p. Pelletie.

Projekt to niezmiernie wagi i oby jaknajprędzej został urzeczywistniony.

Z teatru. Repertuar teatralny na pierwszy dzień świąt, to jest na niedzielę wieczorem zapowiada „Ligię“ J. Barreta.

W poniedziałek po południu odegrana będzie „Zazdrościca“ Bissona; wieczorem „Kontroler wagonów sypialnych“, farsa Blumenthala i Kadelberga.

We wtorek po raz pierwszy ujrzy światło kinkietów scenicznych arcydzieło Rostanda „Cyrano de Bergerac.“

Cyrano de Bergerac. Oddawna już ani jeden z utworów scenicznych nowoczesnej literatury dramatycznej nie cieszył się takim powodzeniem i takim rozgłosem jak „Cyrano de Bergerac“, znakomity utwór młodego pisarza francuskiego, który dzięki ruchliwej i zabiegliwej dyrekcji naszego teatru ujrzymy po raz pierwszy w nadchodzący wtorek wieczorem.

Nasze ryciny. Celem naszym jest potrosze obznajmiać czytelników ze sztuką w ogólności, a w szczególności ze sztuką polską. Dlatego od czasu do czasu będziemy pomieszczać kopie artystycznych utworów. Już daliśmy raz obraz Aleksandra Gierymskiego, który należy do najznakomitszych malarzów naszych. Aby nie być gołosłownym, przytoczę tu słowa ze „Sztuki i krytyki“—książki St. Witkiewicza.

Pisze on o Gierymskim, że jest to jedyny malarz polski, który wszystko maluje kolorem, dla którego niema umówionych i stałych przypraw.

Nawet jego ilustracje, rysunki na drzewie mają te same zalety świetności i kolorytu.

Z żalem myśli się o tem, że poszły one pod nóż drzeworytniczy, pod którym znika zwykle cała subtelność ich wykończenia i nieporównana logika światła i cienia.

Gierymski w rysowaniu obrazów jednoczy: malowniczość wielkich plam barwnych i świetlnych, przeciwstawianych często z pewną brutalnością — z nadzwyczaj subtelnym skończeniem szczegółów.

Dekoracyjne modelowanie małych figurek, jak w ilustracjach naprzykład, mających nie więcej nad całą wysokość, z główką małą jak lepek szpilki, pokazuje całą subtelność w władaniu formą i bogactwo środków artystycznych, nad którymi panuje. Tak mówi Witkiewicz o Al. Gierymskim.

Na podanych rysunkach w № 17 i dzisiejszym uwydatniają się wszystkie te zalety. Niepospolita brawura, dziwna subtelność, światło cieni i wybory rysunek.

W kraju Gierymski wywalczył sobie z trudem uznanie. Za to zagranicą przyjął go daleko chętniej. W monachijskim salonie zdobył duży medal, „co sędzę, pisze Witkiewicz, jest większym honorem dla medalu niż dla Gierymskiego, gdyż rząd bawarski zakupił jego obraz do Pinakoteki.“

Tak się przedstawia Gierymski, którego obraz dziś dajemy poznać naszym czytelnikom.

Zebrań ogólnych członków stowarzyszenia strzeleckiego odbędzie się w nadchodzący piątek, t. j. 7 kwietnia.

Porządek dzienny obejmuje: wybory zarządu, balotowanie nowych członków, oraz zatwierdzenie projektu obchodu jubileuszowego.

Z kolei elektrycznej. Pociągi na kolei elektrycznej miejskiej przestaną kursować o godzinie 3 popołudniu w Wielką Sobotę a w pierwszy dzień świąt nie będą kursowały do godziny 12 w południe. Późem ruch zwykły zostanie przywróconym.

Wspomnienie pośmiertne. Zmarły we czwartek b. p. Wilhelm Landau, znanym był w szerokich sferach finansowo-przemysłowych kraju naszego.

W Warszawie dom bankierski założył w r. 1858, filię w Łodzi w r. 1870.

Obdarzony dużymi zdolnościami finansowymi, umysłem światłym, przenikliwym, energią i pracowitością, położył duże zasługi na polu rozwoju przemysłu w Łodzi.

Z kasy powiatowej. Szezupełny lokal kasy powiatowej, oraz personel urzędników ma być wkrótce powiększony.

Ponieważ atoli kontrakt dzierżawy lokalu wyeksploatować ma dopiero za lat trzy, więc tymczasem lokal rozszerzony zostanie przez usunięcie szaf archiwalnych do lokalu specjalnego, personel zaś urzędniczy zwiększony ma być o kilku kancelistów.

Brak patentów. Od kilku tygodni do magistratu miejscowego zgłaszają się wojażerowie tutejsi po wykup patentów wojażerskich, brak jednak blankietów odpowiednich na patenty uniemożliwia im wyjazd.

Ze względu jednak na istniejące przepisy, wielu z nich, nie czekając na nadesłanie patentów, wyjechało z zamiarem wykupu takowych w Warszawie, ze szkodą dla kasy miejskiej, na rzecz której przy wykupie patentu każdy wojażer opłaca rb. 3 kanonu.

Pożar. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem wynikł pożar w podwórzu hotelu „Victoria“ w ofieynie, gdzie mieściła się dynamo-maszyna.

W skutek widocznie nieostrożnego obchodzenia się z ogniem któregoś ze służących w nieobecności maszynisty zapaliły się schody, nasyczone naftą.

Do pożaru wezwano II oddział straży ogniowej, który przybył w chwili, gdy domownicy zdolali pożar stłumić.

Straż przybywszy na miejsce, wyrabiała tła-ce się jeszcze belki.

Skąd się wziął zwyczaj malowania jajek na Wielkanoc?

Jedno z pism niemieckich daje podobną odpowiedź na powyższe zapytanie:

Na północy poprzedniej jeszcze Germanii była czczona bogini wiosny Ostara, która podczas przesilenia dnia z nocą na wiosnę nawiedzała podobno ziemię, wyjeżdżając z nieba przez złociste wrota. Budziła ona przyrodę ze snu zimowego i nowe życie kwitło i zieleniło się z drzemiącej ziemi. Dlatego też składano jej w ofierze jajka, w których drzemia zaczętki przyszłego życia.

Musiąło ono być położone jak sama bogini słońca lub też czerwone, jak Donar, bóg słońca, jej towarzysz przy uczcie bogów.

Ale przyszło światło nowej prawdziwej wiary ze wschodu i starych bogów pogańskich trzeba było zapomnieć. Stare zwyczaje jednak pozostały, zlewając się z ceremoniami kościoła chrześcijańskiego. Jajko wielkanocne stało się symbolem śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Po dziś dzień dzieci poszukują jeszcze jajek, które zniósł zając wielkanocny lub wielkanocny kogut, symbole płodności.

Początkowo na czerwono lub na żółto pomalowane jajko nie zaspokojało artystycznych wymagań ludzkich. Początko je więc zdobić kwiatami, ptaszkami, szczególnie gołąbkami i różnymi arabeskami, kolorując jaknajbardziej. Bardzo ciekawy zbiór malowanych jaj (malowanek) posiada muzeum berlińskie. Znajdują się tam między innymi jajka wielkanocne z Pomorza i z północy Niemiec, tak zw. Wendy. W niektórych prowincjach nadmorskich zachował się prastary zwyczaj wydmuchiwanie wewnętrznej zawartości jajka. Pozostała w ten sposób nieuszkodzona skorupę oblegają się pstrzemi papierkami, poczem zawieszają je jako ozdoby przed chatami rybaków.

Jajka z Wendy wyróżniają się niezwykle malowaniem. Białe arabeski i kwiaty na twardym tle są często tak skończone, że trudno uwierzyć, aby je mogli chłopcy wiejscy malować. Często rysunki objaśnione są wierszami, w których ujawnia się całkowicie poczucie ludowe.

Jeżeli młody człowiek stara się o dziewczynę, pisze na jajku:

Życzę kochanie z całej serca mocy
Mnie tobie, ciebie mnie przy tej Wielka-
[nocy.]

Dziewczyna bierze sprawę więcej na seryo i pisze:

To jajko jest czerwone
Do śmierci kochaj mnie jak żonę.

Na co chłopak:

Czy ja cię kocham, spytaj malowanki,
Którą ci posyłam, jak do swej kochanki.

Wreszcie dochodzi do wesela.

Ja, ty i jaje
To już jest troje
Podzielmy to jajko
Zostanie nas dwoje,
Połączmy się w jedno
Będzie wszystko jedno.]



Rozkoszne oczy. Rysunek Aleksandra Gierymskiego.

LIST KORZENIOWSKIEGO.

„Gazeta Kaliska“ ogłosiła nieznaną dotychczas list Józefa Korzeniowskiego, pisany do córki tegoż, pani Zaleskiej. Sporo tam pocziwych myśli i głośno bije serce miłujące.

Autor „Karpackich górali“ tak pisze:

„Moje drogie dzieci! Kochany synu i Ty droga i pocziwa Maryniu! Tyle razy już Wam błogosławiłem, tyle razy myślą i sercem modliłem się o Wasze szczęście i Waszą pomyślność, że się spodziewam, iż Bóg może wysłucha i da Wam pokój, miłość, wzajemną ufność do śmierci. Szczęśliwym będę, gdy obaczę Was razem, gdy Was razem do piersi przycisnę, w których dla Was obojga tyle miłości, tyle przywiązania, tyle życzeń.

Jedźcież zdrowi do domu, starajcie się urządzić jak można najumiarkowanie, byleście mieli wszystko, co w skromnym życiu potrzebne.

Nie zapomnij Maryniu, żeby mama miała książki i włóczkę. Niech matczka choć w Londynie odpocznie po tem ciągłym krzątaniu się, które jej dawało może humor i zdrowie w domu, ale które ja bym o połowę zmniejszył.

Mój drogi Piotrze, proszę Cię na wszystko, abyście się w Calais zatrzymali z dziećmi i czekali pogody i spokojnego morza.

Spieszę, bo poczta odejdzie, a chciałbym żeby ten list poszedł dziś jeszcze i żebyście go zastali w Brukseli.

Bądźcież zdrowi, szczęśliwi, weseli, wiercie sobie zawsze i we wszystkim, nie dajcie się na siebie nigdy, znoście wzajemnie z wyrozumieniem czego Wam nie dostaje, a jeśli zajdzie pomiędzy Wami jakie nieporozumienie, spieszcie naprzód do siebie z uśmiechem i pocałowaniem, a potem dopiero niech nastąpi eksplikacja. Przytem miejcie puszkę dla biednych, i które z Was później przyjdzie z uśmiechem zgody, niech złoży do puszeki dwa franki kary pieniężnej za spóźnienie.

Ściskam Was z całego serca, błogosławię całym gorącym życzeniem ojcowskiego przywiązania i Boskiej opiece oddaję

Wasz na zawsze

J. Korzeniowski.

Z kraju.

Kielce. Ustawę kieleckiego Towarzystwa rolniczego p. gubernator przesłał założycielom, pp.: Dobieckiemu, Gautier i Wielowiejskiemu, celem przedsięwzięcia właściwych kroków zmierzających do organizacyi Towarzystwa, jak to określa uwaga I do 27 paragrafu. Ustawa przesłana została na ręce naczelnika pow. miechowskiego dla doręczenia wymienionym obywatelom ziemskim.

— Kierownik biura hydrotechnicznego Woyśław z Petersburga złożył w magistracie m. Kielce ofertę na budowę tamże wodociągów. Reprezentant filii warszawskiej przybył do Kielce celem o-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Dary wiosny. — Praca produkcyjna i oswobodzone kapitały. — Moje życzenia.

Prysnęły już ostatnie zimy okowy i pierwsze promienie wiosennego słońca owiały na poły zmarzniętą ziemię, niosąc nam wesołe Alleluja!

Wesołe dla kamieniczników całego nieomal Królestwa, bo niesie im w darze tani kredyt hipoteczny. Cieszą się zgierzanie, wesoło uczucie przy święconem, obficie zakrapianem napojem Gambrinusa, obywatela Częstochowy, Piotrkowa, Radomska, Pabianic, Będzina, Tomaszowa i wielu wielu innych miast, bo p. minister skarbu zatwierdził w zasadzie nową ustawę dla towarzystwa kredytowego m. Warszawy, rozszerzającą jego operacye na wszystkie miasta gubernii warszawskiej.

Co tobie dziś, to mnie jutro.

Oprócz Warszawy starały się o to samo towarzystwa kredytowe miast Łodzi, Piotrkowa, Kalisza, Płocka i Lublina, jeżeli więc Warszawie

uwzględniano życzenia, dla czegożby inne towarzystwa nie miały żywić podobnych nadziei, alboż to one od macochy?

Cały projekt rozszerzenia atrybucyj towarzystw kredytowych miejskich w jesieni ma już iść pod obrady Rady państwa! Nie dalej więc jak za rok, niby dojrzały owoc z drzewa spadać będą z hipotek uwiecznione w nich kapitały prywatne a suma ich.. miliony.

Dla kamieniczników radość i wesele, dla kapitalistów smutek i zgrzytanie zębów.

Pierwsi przy małych stosunkowo odsetkach, płaconych od uzyskanych pożyczek, mieć będą nadzieję, że jeśli nie oni to przynajmniej ich synowie i wnuki uwolnią się zdołają od gniołającej ich piersi zmyry długów hipotecznych; drudzy łamać sobie będą głowy, jakby bez pracy zażywać smacznych kolaczy i przy zupełnej pewności kapitału pobierać nędzne dochody, pozwalające ludziom, posiadającym nawet dziesiątki tysięcy uciulanych, lub oddziedziczonych rubli żyć skromnie—ale za to bez troski.

Pierwsi z każdą setkę wniesioną do kas towarzystw kredytowych miejskich mnożyć będą swój majątek; drudzy za każdą przejeżdżoną setkę

uszczuplać będą swój kapitalik lub puszczać się na mętne wody spekulacyi, z których wypłyną goli jak święci tureccy, aby pomnożyć i tak już dość u nas liczne szeregi niedołągów społecznych, umiejających tylko żyć aby jeść, nie zaś jeść aby żyć.

Doniosłej reformie jedui błogosławić będą, drudzy jej zlorzeczyć. Taka to już kolej rzeczy ludzkich.

A może ja się mylę!

Rolnik błogosławi deszcz, chociaż na razie roboty mu przerywa, bo plony jego pomnożyć obiecuje. Być może i ów deszcz kapitałów leczących z hipotek, chociaż na razie narobi kłopotu właścicielom, zwróci ich oczy ku żyznem, dotąd nie wyzyskanem niwom krajowego przemysłu, gdzie każdy rubel w urodzajną glebę wrzucony jak ziarno pszenicy w pulchnej zasiane roli sześciokrotny plon obiecuje.

Toć nie tak dawne to czasy, gdy na pole to, odlegiem u nas leżące, przyśli ludzie z zachodu i okrom odrobiny kapitału, całej góry energii tudzież żelaznej wytrwałości nie przynieśli nie z sobą. A przecież dziś synowie ich częstokroć i oni sami jeżdżą na gumach, wspa-

bejrzenia terenu. W tym też celu zwołane zostało posiedzenie miejscowych techników oraz obywateli, na którym sprawa ta szczegółowo była rozpatrywana.

— Prezydium do spraw górniczych w zachodnim okręgu górniczym postanowiło: 1) lekarz winien mieszkać przy szpitalu górniczym, o ile szpital posiada więcej, niż 10 łóżek; 2) jeden lekarz w każdym zakładzie i przemyśle może przypadać na 1,500 robotników, a najwięcej na 2,000 robotników. Jeżeli jeden lekarz udziela pomocy lekarskiej robotnikom kilku przedsiębiorstw górniczych, naówczas przypadająca na niego liczba robotników nie może przekraczać cyfry 1,500; 3) lekarz zarządzający ambulatoryem, może równocześnie zarządzać także i szpitalem; jeżeli szpital posiada więcej niż 20 łóżek, winien być obowiązkowo wzywany osobny lekarz szpitalny; 4) ostateczny termin do wykonania tej uchwały prezydium przez przemysłowców górniczych oznaczono na dzień 13 stycznia 1900 r.

Ostrołęka. Coraz smutniej w tutejszych okolicach, lud poczuwszy pierwsze promienie wiosennego słońca udaje się tłumnie zagranicę dla szukania łatwej zdobyczy. Każda gromadka wychodźców posiada jakiegoś przewodnika, który zapewnia im dobry zarobek.

We wsi Dylewa w ciągu ostatnich lat 8 wyemigrowało 100 osób wywiózłszy z sobą 9,000 rubli gotówki.

— Miejscowe władze gminne przystąpiły do obrad celem naprawy dróg, dla ułatwienia komunikacji.

WIELKANOC.

Wielka tajemnica Odkupienia, zakończona Zmartwychwstaniem Boga-Człowieka przypadła przed świętami izraelskimi „passach” obchodzoną corocznie podczas pierwszej pełni wiosennej na pamiątkę wyjścia izraelitów z Egiptu.

Początki tego święta u żydów giną w pomroce dziejów. Prawdopodobnie było to święto wiosenne, do którego później przyłączono znaczenie historyczne.

Ponieważ wedle podań Jezus Chrystus umęczony został w piątek przed dniem sabbatu i świętami „passach” i pochowany trzeciego dnia zmartwychwstał, radosny więc ten dzień przypada na niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca.

Gminy chrześcijańskie pochodzące od żydów początkowo uroczystość Zmartwychwstania obchodziły łącznie z pamiątką ostatniej wieceży Pańskiej, dzień drugi poświęcony był pamiątce śmierci, trzeci, sobota Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

Chrześcianie nawróceni z pogan dzień Zmartwychwstania obchodzili w niedzielę, dzień

niałe posiadają pałace i nadają ton naszemu przemysłowi, jakby na urągowisko polskim przemysłem zwanemu.

Wśród królów tego przemysłu nazwisk polskich bodaj niema wcale a wśród jego średników zaledwie parę na palcach u jednej ręki byś wylizył.

Dlaczego tak?

Bo we krwi naszej grają jeszcze dawne przesady, strupieszale urojenia o pracy godziwej lub niegodziwej, uszlachetniającej lub poniżającej ludzi „dobrze urodzonych”. — „Dobrze urodzonych”! Czy dla tego, że wśród nich najwięcej naliczyć można charłaków, z dziedzicznymi chorobami, z wolą słomianą, z wytrwałością glinianą?

Czy dlatego, że zaliczając się do „inteligencji”, bo noszą modnie skrajany tużurek, suknię z trenem, nudzą się na rautach i jak zmokłe kury tańczą na balach, a o prawdziwej, rozumnej inteligencji przybliżonego nawet nie mają pojęcia.

„Inteligencya” — wyraz łaciński oznacza zdolności umysłowe, pojętność, wykształcenie.

A zatem „inteligencya” to szerszy widnokrąg w pojęciu rzeczy i we wzajemnym ich do siebie ustosunkowaniu.

Niema dla niej prac poniżających, skoro tylko stanowią one czynnik dobrobytu ogółu.

Corocznie setki młodzieży naszej poszukuje pracy w biurach rządowych i prywatnych, nie

śmierci, to jest piątek uważając za dzień postu i pokuty.

Dopiero na soborze nicejskim w r. 325 postanowiono pamiątkę Zmartwychwstania obchodzić w niedzielę, zaś pamiątkę Ukrzyżowania w piątek poprzedzający.

Pierwotnie uroczystość świąt Wielkiej Nocy trwała przez cały tydzień i dopiero sobór konstancyjski ograniczył ją do trzech dni, to jest niedzieli, poniedziałku i wtorku, co utrzymało się jeszcze w kościele wschodnim.

Papież Pius VI w r. 1775 święta Wielkiej Nocy ograniczył tylko do dwóch dni: niedzieli i poniedziałku.

Z biegiem czasu ustalil się w kościele katolickim zwyczaj, aby poczynając od środy popielcowej dzień Zmartwychwstania poprzedzał post czterdziestodniowy, zwany powszechnie Wielkim postem.

Ostatni tydzień od niedzieli Kwietnej, czyli Palmowej, nazwanej tak, ponieważ w dniu tym wierni i duchowieństwo niosą na procesyi poświęcone palmy lub inne gałązki na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Jezusa Chrystusa do Jerozolimy, zowie się Wielkim tygodniem. Sama uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna się już w Wielką sobotę wieczorem.

Co do obchodu pamiątki Zmartwychwstania zachodziła różnica pomiędzy rozmaitymi kościołami, dopiero na soborze nicejskim w roku 324 postanowiono, aby wszystkie kościoły obchodziły jednogłośnie święto Wielkiej Nocy w niedzielę następującą po wiosennej pełni księżyca, to jest po pierwszej pełni, przypadającej po dniu 20 marca, która, jeśli przypadnie na niedzielę uroczystość obchodzoną być powinna w niedzielę następną.

Pełnia ta nie jest jednakże astronomiczna, czyli rzeczywista, lecz średnia, następująca zawsze w 14 po nowiu, licząc now za dzień pierwszy.

Wedle tego obliczenia, wprowadzonego do kościoła rzymsko-katolickiego przez Dyonizjusza około r. 525 święta Wielkiej Nocy przypadać mogą najwcześniej 22 marca, najpóźniej zaś 25 kwietnia.

W czasach pogańskich w porze tej przypadły wielkie święta wiosenne, po których jako pamiątka zachowały się do dziś dnia liczne zwyczaje i obrzędy.

Jednym z takich zabytków jest rozpowszechniony u nas zwyczaj zastawiania w święta Wielkiej Nocy „święconego”, który sięga czasów pogańskich.

U słowian bowiem obchodzono bardzo uroczyste święta wiosenne, podczas których topiono bałwana Morany (Marzanny) jako symbol śmierci (zimy).

Stąd prawdopodobnie zachował się śmigust, (dyngus), zwyczaj wzajemnego zlewania się wodą, praktykowany u nas w drugi dzień Wielkiej Nocy.

bacząc, że czeka ich tam najczęściej bieda i poniewierka.

Bez odpowiedniego wykształcenia, bez stosunków i protekcyi wloką przez cały czas swego istnienia nędzny żywot miernoty urzędniczej, zakłęknięci, zgięci w pałak, do żadnej inicjatywy i pracy samodzielnej niezdolni, tonąc w powodzi długów lichwiarskich.

Rodziny ich, bo taki pan skoro tylko jakiej takiej dochrapie się posadki, rodzinę stworzyć musi, to nieszczęśliwe ofiary, strojne w fałszywe blaski, których doli nie zazdrościłaby pomywaczka królików bawelnianych, gdyby pod modną sukienką lub zgrabnie skrojonym zakieciem dopatrzeć mogła, co się dzieje w serduszkach takiej panny sekretarzówny lub radczanki. Iu ofiarami okupiła ona te pawie piórka, w które strojna udaje niby coś w lepszym tonie, a w rzeczy samej jest tylko... nędzarką.

I to nędzarką od kolebki do grobu. W domu rodziców od wczesnego dzieciństwa nauczona będzie pokrywać blichtrzem pozornym, skrupowana przesadami i fałszywie pojętą ambicyą nie może nie przedsięwziąć dla polepszenia swej doli, co by jej, „inteligentnej” „panience ujmę przynieść mogło.

Nie może być broń Boże sklepową, krojczynią w magazynie, intróligatorką, rękawiczniczką dopóki ojciec żyje, boby to stanowisku jego ubliżało. Jeśli zaś po śmierci rodzica, przycisnięta bezwzględna potrzebą, weźmie się do chlebo-

święcone, które w uroczystość Wielkiej Nocy znaleźć się u nas musi zarówno na stole bogacza, jako też i biedaka, w dawnych czasach było dumą naszych gospodyń tak dobrze w pałacach magnatów, jako też i w lepiankach kmiotków.

Kroniki z lat dawnych pozostawiły nam opisy święconego, w którym sztuka kucharska walczyła o lepsze z piekarstwem, a ubranie stołu dochodziło do arcyzmu, przyzem domy magnackie, a nawet i średniozamożne przesadzały się w obfitości przygotowanego jadła i napoju.

Zwyczaj ten tak dalece zakorzenił się u nas, tak wsiąknął w krew naszą, że i dziś jeszcze najuboższy czuje się upośledzonym podwójnie, jeśli niema za co przygotować święconego, bodajby złożonego z jajka, bochenka chleba i kawałka mięsa, któreby mógł z równymi sobie biedakami podzielić przy wzajemnych życzeniach wesolego Alleluja!

SEN.

Niedrukowany wiersz ST. GARCZYŃSKIEGO *).

—:—

Gdym cię wczoraj opuścił, a myśl w plon cię
[żarna,
Marzenia rozradzała z wdzięków twoich ziarna—

Gdym o tobie wciąż myśląc — przeszłością się
[bawił,
Sen Alino zazdrosny, że noc mu należy,
Ze ciebie też chce pieścić, na swych skrzy-
[dłach bieży —
I twą postać przyjąwszy, przed duszą się sta-
[wił!

I błysnieniem, Alino, cały świat zagasnął.
Przejąłem niemoc w sobie — gubię myśl osta-
[tnią —
Wszystkie zmysły tępieją — czuję oka matnią —
Ale cóż mi po wzroku, kiedym z tobą zasnął!

Na miłości wstążeczkach myśli kołysane,
W tysiącznych przypomnieniach z twem bó-
[stwem igrały!
Bo wolność — sen im nadał — a sercu oddane,
Pierwszy raz, czem jest szczęście prawdziwe —
[poznały.

Dwa mi słówka szepnęłaś — ale takie słowa:
Ze treściwość ich każdą melodyę przechodził!
Nie wiem, czy je powtórzyc na jawie się godzi?
Kocham cię! oto była ich prosta osnowa!

*) Wiersz ten znakomitego poety, Stanisława Garczyńskiego, przekopiowany z jego niewydanego zbioru poezyi, znajdującego się w archiwum Biblioteki Jagiellońskiej.

dajnego zajęcia, wnet pozuje na ofiarę wrogięgo losu, na bohaterkę godną najwyższego uwielbienia.

Zaledwie kilka uprzywilejowanych zajęć dostępnych jest dla panny tej klasy, a wśród nich pierwsze miejsce zajmuje nauczycielka.

To też na tem polu pracy, zwłaszcza po mniejszych miastach, przeważnie urzędniczych, przedludnienie ogromne, ze skodą tych, co zawód ten tak ważny w pracy społecznej umiowały i odpowiednio się do niego uzdolniły.

Córka przeciętnego urzędnika, bodajby od zarania patrzyła na straszną walkę o byt, którą ojciec jej staczał z losem, nie odda ręki rzemieślnikowi, nawet odpowiednio do jej umysłowego poziomu wykształconemu, bo ubliżałoby to „dobremu jej urodzeniu.” Z początku marzy o inżynierze, doktorze lub adwokacie, a gdy latka zbiedzna i pierwsza krasa młodości przemienie, wychodzi zamąż za kancelistę, aby dalej mnożyć proletaryat w pawich piórach.

To samo z męską połową tej urzędniczej rodziny. Synek wychodowany jak paniątko, nie zahartowany do walki z życiem, straszony w latach pacholęcych rzemiosłem, gdy się źle uczy, jak gdyby rzemiosło było czemś poniżającym, rodzajem najdotkliwszej z kar, najeźdźcą szkół nie kohezy z braku funduszków. Do rzemiosła posiada wstręt wrodzony i zaszezepiony troskliwie ręką rodziców, boć żadna kara ponętną być nie może, a jego przeciwieństwo rzemiosłem, jako karą

Z prasy rosyjskiej.

W „Nowem Wremieni“ czytamy, co następuje:

„W „Prawitielstwiennym Wiestniku“ umieszczonym został przekład artykułu monachijskiej „Allegemeine Zeitung“ o wartości najdawniejszego źródła historii polskiej: kroniki anonimowego autora Galla, wysławiającej czyny wielkiego księcia polskiego Bolesława III, przezwanego Krzywoustym. Bolesław prowadził wojnę o tron ze starszym bratem Zbigniewem.

„Fakty odnośne miały miejsce w tym czasie, gdy Rzym papieski skierował wzrok na wielkie bogactwa cerkwi polskich. Duchowieństwo polskie było skąpe i na rzecz Rzymu przeznaczało małe datki. Duchowni i panowie nietylko okazywali skąpstwo w odniesieniu do Rzymu, ale nie chcieli mieć żadnych stosunków z obcym dla nich duchowieństwem, z gwałtem narzuconymi przybyszami z kraju włoskiego. Rzym już od dawna upatrywał odpowiedniej chwili do zwyciężenia tubylczej słowiańskiej cerkwi i do utrwalenia powagi Papieża w Polsce. Taką chwilą sprzyjającą okazał się początek XII-go stulecia.

„Rzym zdecydował się pomagać Bolesławowi, w walce z bratem, pod warunkiem, aby ze swej strony pomógł papieżowi do złamania oporu duchowieństwa polskiego i do oddania cerkwi słowiańskiej pod władzę miasta wiecznego. Umowę zawarto. Zbigniewa ogłoszono za nieprawego syna z kanonicznego punktu widzenia i za uzurpatora. Bolesław siłą oręza na tej zasadzie odjął mu tron i władzę, i pozbawił go, zgodnie z obyczajami ówczesnymi, najpierw wzroku, a następnie i życia. Po upadku Zbigniewa, zwyciężonym zostało oporne duchowieństwo polskie. Król z papieżem zawarł przyjaźń, a dla ukarania bratobójstwa, pociągnięto Bolesława do pokuty kościelnej w postaci obowiązku wzniesienia mnóstwa klasztorów z nadaniem władzy i poddanych, co oczywiście zostało skutecznym. Nie dosyć na tem. Należało zrehabilitować się w oczach potomności. Okazuje się, iż właśnie ten fakt pozwala do bytu kronikę historyczną Polski, przyrzeciem, dzięki oświetleniu omawianych zdarzeń przez tajemniczego Galla, w opowiadaniach historyków polskich przez wiele wieków był wychwalany bogobojny król Bolesław, dobry katolik i wierny syn kościoła. Obecnie jednak Maksym Gumpłowicz udowodnił źródłowo, kim był autor pierwszej kroniki polskiej.

„Tajemniczy, bezimienny autor Gallus był niedługo przełożonym klasztoru Benedyktynów w Lublinie. Na imię miał Balduin. Przybył z Flandry do Polski, gdzie został nadwornym kapelanem Bolesława Krzywoustego. Wszelkimi sposobami starał się o względy monarsze w nadziei otrzymania wakującego biskupstwa, co mu się wreszcie udało. Otrzymał nominację na biskupa w Kruszwicy w Wielkopolsce. Aby osiągnąć cel zamierzony, w r. 1113, t. j. wkrótce po zwyciężeniu i zabiciu Zbigniewa, opracował kronikę Polski, wyłożywszy w krótkich zarysach historię pierwotną i następnie bardzo szczegółowo opisał panowanie Bolesława III. Usłużny kapelan nie opuszcza nawet drobnych faktów, dotyczących urodzin, dzieciństwa, młodości i wielkich czynów swego bohatera, wysławiając i jego przodków i usprawiedliwiając zbrodnie popełnione w odniesieniu do starszego brata. Te usprawiedliwienia mają na celu nietylko uniewinnienie Bolesława lecz stanowią również samobronę, gdyż, jak to udowodnił zmarły Gumpłowicz, cała ta historia o nieprawym postępowaniu Zbigniewa, jak i o jego nieprawym urodzeniu, od początku do końca jest kłamstwem, zmyślnym przez rzymskiego nadwornego spowiednika Bolesława, Balduina“.

W „Grodnienskich Gub. Wiedomostiach“ znajdujemy artykuł wstępny, który poniżej w streszczeniu przytaczamy.

Artykuł nosi motto:

Pilnij konia workiem, a nie będziesz potrzebował poganiać go biczem.

Stare przysłowie.

Dziennik „Nowosti“ zawiadamia w żartobliwej formie, że w Petersburgu zawiązuje się To-

warzystwo uchrony dzieci od pałek i dwóch, oraz, że jeden z pedagogów zamierza święcić jubileusz 100,000 pałek, jakie w katalogu zapisał uczniom swoim w czasie 25-letniej nauczycielskiej działalności.

Żart żartem, dotyka on jednak sprawy, nad którą zastanowić się warto.

Spróbujmy najpierw oznaczyć, czem jest owa jedynka szkolna.

Budując jakąś maszynę, musimy się najpierw zastanowić, jaką ona będzie wykonywać pracę. Prócz tego mechanik-konstruktor przewiduje z góry, o ile z biegiem czasu zmieniać się będzie czynność maszyny, kiedy trzeba będzie odnowić lub zmienić jej części składowe i jaka będzie strata materiału podczas wykonywanej przez maszynę pracy. Mierząc siłę ludzkich mięśni, posługujemy się dynamometrem. Obliczając jakąkolwiek siłę, posługujemy się matematyką i w każdym specjalnym wypadku stosujemy dane naukowe, trzymając się ściśle wymaganych prawideł.

Skoro jednak rzecz dotyczy siły mózgowej, tego najsubtelniejszego narządu w przyrodzie, matematyka, obserwacje, badania wszelkie uważamy za niepotrzebne i pedagogzy nasi tę cudowną siłę mierzą wedle niewzruszonej niezmienności skali, a jest nią—jedynka.

Czy jednak taka miara jest dobrą, usprawiedliwioną naukowo i słuszną?

Zły stopień nie zawsze jest miarą postępów i pilności ucznia. Często stanowi on podręczny środek kary, a niejednokrotnie upust żółci, wzburzonej nadużyciem kieliszka lub przegranym w karty rublem.

Wiedeński pedagog Burgenstein zadawał uczniom cztery razy z rzędu najprostsze zadanie arytmetyczne, jak: dodawanie i mnożenie. Czas na rozwiązanie zadania wynosił 10 minut. Po dziesięciu minutach pracy następowało 5 minut odpoczynku.

Doświadczenie odbywało się w godzinach rannych. Dzieci płci obojej były w wieku od lat 11 do 13. Liczba ich wynosiła 120. Okazało się, że przy końcu w ten sposób użytej godziny szkolnej 43% poddanych badaniu uczniów zdradzało widoczne oznaki zmęczenia i wyczerpania.

Daleko wcześniej podobne doświadczenia czynił rosyjski pedagog Sikorski. Na początku i w końcu lekcji kazał uczniom pisać krótkie dyktando. Okazało się, że pod wpływem zmęczenia w końcu lekcji liczba błędów zwiększała się o 83%.

W ostatnich czasach Heufner w Berlinie obserwował dyktando 9-letnich chłopców, którym w ciągu dwóch godzin dyktowano 19 zadań. Liczba błędów postępowo rosła i doszła wskutek zmęczenia od 0,9 proc. w początku pracy do 6,4 proc. w jej końcu.

Rezultat przytoczonych powyżej badań świadczy wymownie, że wymagania szkoły, odnośne do zdolności wychowawców, przewyższają o wiele miarę dozwoloną. Jeśli u 12-letnich dzieci, pierwsze oznaki znużenia pojawiają się już po kwadransie pracy, jakże zapatrywać się i co sądzić mamy o tej masie potrzebnej i niepotrzebnej roboty, jaką obarczamy uczniów w szkołach publicznych.

Krepelin sądzi, że jedyną deską ratunku dla młodego pokolenia jest dobroczynna natura, dająca ostatecznemu wyczerpaniu kłopot bezpieczeństwa, a jest nią niewaga. Dzięki tej przyrodzonej broni, tej niewadze, tylko nad miarę pilne i ambitne dzieci, zadając gwałt naturze własnej, dotkliwie ponoszą straty.

Niestety, wszelkie badania, umysłowej pracy dotyczące mało są znane naszym pedagogom.

Posługujący się chętnie złym stopniem nauczyciel, winien zastanowić się, ile złego przyczynia uczniom owa przyniesiona do domu jedynka. Niepokój i zmartwienie w rodzinie, następnie nowi korepetytorowie, męka nauką dziecięcia, obarczanie go pracą, ujęcie godzin snu i wypoczynku, co, jak słusznie powiada Axel Key jest ciężkim pogwałceniem praw natury, zabójstwem sił młodych i zdrowia.

Praca w nocy wyczerpuje dziecko, powoduje sen niespokojny, co zużytych sił nie powraca. Dzień następny znów niesie ciężki trud nad siły, i tak wciąż postępuje naprzód zmęczenie, wyczerpanie i utrata zdolności do pracy, co przecież nie jest ani zadaniem szkoły, ani jej celem.

Rodzice ucznia mogą o tem nie wiedzieć, ale nauczycielom takich rzeczy wiedzieć nie wolno...

Elektryczna lokomotywa.

Od kilku lat robione są już próby, aby siłę pary na kolejach żelaznych zastąpić siłą elektryczną. Do ujemnych stron lokomotyw parowych należy dym z kominów, który jest plagą dla zamieszkałych w pobliżu toru kolejowego a szczególnie dają się we znaki w wielkich miastach, wśród których liczne pociągi na przestrzeni kilku kilometrów ustawicznie przemykają. Potrafiło wprowadzić po części temu złemu zapobiedz przez zastosowanie w parowych lokomotywach aparatów, które pochłaniają częściowo dym, jednak całkiem dodatniego rezultatu dotychczas nie osiągnięto. Tego rodzaju przyrządy są też obecnie w praktycznym użyciu na nowej kolei miejskiej w Wiedniu. Coraż nowe wynalazki, dążące do zbudowania udoskonalonej lokomotywy elektrycznej dla ruchu na kolejach żelaznych, wstrzymują dalsze udoskonalenie i rozpowszechnienie bezdymnych lokomotyw.

Od roku robione próby z elektryczną lokomotywą Heilmanna na linii kolejowej przy Lyonie we Francji są zupełnie zadawalniające. Lokomotywa elektryczna ma oryginalny zewnętrzny wygląd. Przyłączony do niej wóz ciężarowy nalożony jest akumulatorami. Lokomotywa toczy się na trzech parach kół, pierwsza para kół służy wyłącznie do dźwignia, dwie drugie pary kół są dźwignią połączone i wprawiają w ruch maszynę. Cała lokomotywa podobna do dużej skrzyni, która podzielona jest na pięć oddziałów, a wspólna podstawa tychże wznosi się 30 centymetrów nad osiami kół; pierwszy oddział jest tylko 1 metr wysoki, aby nie zasłaniał maszyniście toru kolejowego i zawiera ścięśnione powietrze, które w miejsce pary służy do gwizdania, dla ostrzegania przed zbliżającym się pociągiem. W następnym oddziale znajdują się przyrządy mechaniczne do kierowania lokomotywą, a trzy ostatnie oddziały łączą osiemnaście elementów akumulatorowych.

Akumulatory sporządzone są z celuloidy. Aby osiągnąć szybkość jazdy pociągów pospiesznych, należy jeszcze włączyć 192 elementów w akumulatorach, które są pomieszczone w wozie ciężarowym, przyłączonym do lokomotywy.

Ciężar lokomotywy i wozu ciężarowego z akumulatorami wynosi 90,300 kilogramów. Praktyczne próby dały następujący rezultat: największy ciężar, jaki nowa elektryczna lokomotywa, systemu Heilmanna, przy szybkości 45 kilometrów w godzinie przebywała, wynosił 147 ton (tona=1,000 kgr.). Przy włączeniu siły elektrycznej akumulatorów w wozie ciężarowym osiągnięto z łatwością szybkość 100 kilometrów w godzinie.

Widzimy zatem, że szybkość ta wystarcza zupełnie, bo na stałym lądzie większa szybkość w jeździe pociągów nie jest w użyciu, a nawet nie dozwolona, wskutek tego, że budowa torów kolei żelaznych na taką szybkość jazdy nie była obliczona. Ujemną stroną elektrycznej lokomotywy jest wielki ciężar akumulatorów.

Naturalnie, że próbne te jazdy przy użyciu elektrycznej lokomotywy zwracają ogólną uwagę, a sprawozdania o próbach stanowią materiał studyjny dla inżynierów, którzy rozwiązaniem kwestii użycia siły elektrycznej dla ruchu komunikacyjnego się zajmują. Zdaje się, że w niedługim czasie parowa lokomotywa, wynalazek Stephenzona, będzie musiała ustąpić miejsca swej elektrycznej rywalce.

Zbliżający się dwudziesty wiek przedstawiać będzie w każdym razie całkiem odmienny obraz w ruchu komunikacyjnym. Ogólne, coraz większe żądanie, o ile możności najszybszej podróży, musi być uwzględnione, bo każdy unika tak zwanych „bummelzugów“ i z czasem wszędzie pośredniczyć będą w jeździe pociągi pospieszne lub błyskawiczne, których co rok jest więcej.

Im większe wymagania techników się czyni, tem więcej oni niespodziewanie w pomysłach swych idą naprzód. Można więc z naprężoną

ciekawością oczekiwać dalszego rozwoju ruchu komunikacyjnego, a niezawodnie przyniesie on niespodzianki, o których najbujniejsza fantazja jeszcze dzisiaj nie może mieć wyobrażenia.

Korespondencye.

Nicea, w marcu.

Znalazłem się w Nicei na kilka dni przed przyjazdem królowej Wiktorii. Dzień był słoneczny. Po długim szeregu dni pochmurnych i wietrznych mieszkańcy Nicei, zwabieni ciepłem i korzystając z niedzieli, napełnili ulice, po których przejeżdżała miała monarchini angielska do hotelu swego „Regina Hotel“ w którym od pięciu już lat przebywa corocznie, aby pod niebem uroczej Italii ogrzać stare swe członki zmrożone mgłą Albionu.

Chociaż królowa podróżuje we Francji incognito w Nicei, oczekują ją zawsze urzędowe przyjęcia, władze rządowe, prefekt, mer i wojsko stojące tu garnizonem. Jak zawsze tak i w roku bieżącym urzędowe przyjęcie odbyło się na dworcu kolei żelaznej w salonie przybranym w zieleń, draperye, flagi i kwiaty. Orkiestra wojskowa grała hymn angielski, władze rządowe przedstawiały się sędziwej monarchini, słowem nie brakowało niczego potrzebnego w podobnym wypadku. Lud uprzejmie witał, gości w Nicei. Spokojne oblicze królowej zdało się mówić, witajcie moi nicejczycy tak samo mi wierni i tak samo leniwi jak w roku zeszłym. I rzeczywiście, leniwi starczyło im siły, aby przyodziać się świątecznie, lecz na nie więcej. Ani okrzyków powitalnych, ani machania czapkami na cześć wytrwałej zwolenniczki Rivieri. Zdawało się leniwey południowi mówili.

Przyjechałaś staruszką to i dobrze. Ogrzej się pod naszym słońcem, pospaceruj trochę, będziemy ci radzi.

Stosunki te proste i jednostajne między królową i nicejczykami, którzy korzystając z jej pobytu obdzierają cudzoziemców, biorąc za wszystko prawie w dwójnasób, objaśniając protestujących: „Królowa przyjechała, napływ gości olbrzymi, wszystko podróżowało.“

Królowa mieszka nie w samym mieście a po nad miastem w Cimiez. Wątpię, aby mogła przez pięć zim z rządu przebywać w samej Nicei, bo mieszkać tu nadzwyczaj trudno.

Południowe słońce, rozkoszne dobroczynne słońce, lazur morza, wspaniała przyroda Rivieri, wszystko to pociąga ku sobie wraz z przedcudowną okolicą, ale błoto pokrywające ulice Nicei, absolutne lekceważenie najprostszymi wymaganiami higieny, niedbalstwo o wygodę podróżnych odstręcza od niej najgorliwszych zwolenników. O ileż przyjemniejsze czynią wrażenie inne uzdrowiska Francji lub Szwajcaryi.

Zapytacie, co porabia municypalność Nicei? Do którejkolwiek należy ona partii politycznej myśli i troszczy się o wszystko, tylko nie o porządek w mieście i wygodę jego mieszkańców.

Walki polityczne, projekty niepotrzebnych kolei i dróg podjazdowych, intrzygi o rzeczy, które zabierają czas radzie miejskiej i zaprzętają głowy ojców miasta.

Nicea ma cztery zakłady przeznaczone do zabawiania przyjezdnych. Casino z teatrem, operą, teatr, Caffè chantant na polach i cyrk. Najlepiej urządzonym jest cyrk, lecz wskutek słabej reklamy publiczność nie wiele wie o nim.

Co się tycze opery, sam teatr wygodny i prześliczny, lecz trupa... lepiej o niej zamilczeć. Dopóki występowały pierwszorządne śpiewaczki, opera tutejsza należała do lepszych, lecz po ich wyjeździe, a zwłaszcza po wyjeździe pani Litwinowej do Petersburga na gościnne występy operą skapcała doszczętnie. Przytem, jakby na nieszczęście ani jedno przedstawienie nie może się obejść bez wypadku mniej lub więcej tragicznego. To ten, to znów ów z artystów traci głos w czasie przedstawienia, zasłona spada, publiczność gwizdże i opera staje się przedmiotem żartów, wygłaszanych we wszystkich językach.

Co do Casina, posiadającego restaurację i małą salę do czytania gazet, tudzież salony gdzie wieczorem grają w bakara, dużo tam zawsze tytoniowego dymu, widocznie wentylacja źle urządzona.

Casino posiada jeszcze dużą salę do tańca, ogród zimowy ze szklanym sufitem i teatr, w którym daje przedstawienia trzeciorzędna trupa. Jest tu jeszcze podwójny bilard z przegrodą po środku, gdzie krupierzy puszcza kule wpadające w jeden z przyległych kolorowych kręgow i to stanowi przedmiot gry.

Pozostaje jeszcze Jockey Promenade, gdzie jest bardzo dobra i droga restauracja i bardzo licha damska orkiestra. I tu wieczorem grywają w bakara, lub słuchają szansonistek, występujących w ładniutkim teatrzyku, naprzemian ze śpiewaczkami i kłownami.

Z bibliografii i piśmiennictwa.

Album pisarzy polskich, wydawnictwo Romana Kreczmera, zebrał i objaśnił Stefan Dęby ilustrował Henryk Piątkowski.

W przedmowie autor zaznacza cel tej książki: „Podręczników do historii literatury polskiej posiadamy wiele, do żadnego jednak nie dodano wizerunków pisarzy naszych... Wizerunek człowieka jest tekstem do wszystkiego, co o nim da się powiedzieć, mówi Goethe. W rysach twarzy wielkich ludzi odbija się charakter wieku (?) pragnęlibyśmy więc zapoznać młodzież naszą i czytelników historii literatury ojczystej z najwybitniejszymi jej postaciami. Daliśmy, mówi autor, szereg portretów pisarzy nieżyjących, których autentyczne wizerunki mogliśmy znaleźć.“

I oto byłaby duża wartość książeczki, gdyby tak było, tymczasem autor nie wie zupełnie, co to jest źródło autentyczne, bo daje św. Wojciecha podług starego sztychu. Ponieważ św. Wojciech urodził się około roku 950, więc wówczas jeszcze sztychów nie było. A więc portret robiony jest na pamięć w kilka wieków później; czyż to jest portret, czy fantazja? Ma się rozumieć, że fantazja.

To samo można powiedzieć o portrecie Gallusa, wykonanym podług obrazu olejnego z katedry kruszwickiej. Katedra Kruszwicka wzniesiona została w końcu XII wieku, kiedy Gallus pisał między rokiem 1110 a 1113. Nie znam tego portretu zupełnie, ale mógłbym ręczyć, że nie pochodzi on nie tylko z XII, ale nawet z XIV wieku, bo u nas z tych epok niema prawie żadnego obrazu olejnego, więc nie jest to wizerunek autentyczny, tylko fantazywany. Nie będzie też prawdziwym portret Wincentego Kadłubka, urodzonego około 1160 r., którego portret dano z obrazu galerii króla Stanisława Augusta. Z tego samego źródła wzięto portret Ciołka. Otóż to wszystko nie są portrety autentyczne; dlaczego autor ubolewa, że nie znalazł portretów ani Ostroga, ani Modrzewskiego, ani Janickiego, ani Górnickiego, ani Szarzyńskiego etc. przecież mogliby w ten sam sposób je stworzyć.

Portretem autentycznym możemy nazwać tylko taki który jest malowany, lub rzeźbiony współcześnie, bo w nich można odnaleźć pewne cechy znamienne. Szymona Szymonowicza daje autor podług litografii. Szymon Szymonowicz urodził się w 1557 roku, a litografia wynaleziona została na początku XIX wieku, gdzie tu może być mowa o autentycznym źródle. Można byłoby przypuścić, że owi litografii mieli jakieś inne nieznanne źródło, z którego portret kopiowali, ale po ubiorach widzimy, że to są naprędce tworzone portrety. Przypatrzmy się twarzy Zimorowicza, Jana Gawińskiego lub Kochowskiego, wszędzie jednakowy wyraz, jednakowo grube nosy, jednakowo osadzone oczy. Wreszcie portret autentyczny sam bije w oczy.

Pomimo pewnych usterek, które już wyżej zaznaczyliśmy, książeczka nowa dobrze jest pomyślana. Drukowana po jednej stronie papieru, przy nieustannem wychodzeniu nowych zeszytów, może być ciągle uzupełniana. Mimo to życiorysy mogłyby być dłuższe i kończyć się na drugiej stronie każdej kartki, co późniejszemu katalogowaniu nie przeszkadzałoby weale.

Książka wydana starannie, papier dobry, rysunki wyszły z pod kredki Henryka Piątkowskiego znakomite, twarze pełne wyrazu i charakteru. Spodziewamy się, że w przyszłych zeszytach podane będą tylko portrety ściśle autentyczne i z odpowiednich zebrane źródła.

W. Cz.

ROZMAITOŚCI.

Królowa przepisawczą. W Bukareszcie wystawiona jest od kilku dni na widok publiczny artystyczna praca królowej Elżbiety. (Carmen Sylvy). Przed laty królowa postanowiła ofiarować do najstarszego w kraju kościoła w Curtea d'Argesch pamiątkę wykonaną własnoręcznie i teraz właśnie wykończyła przepisywanie Ewangelii na trzydziestu kartach pergaminowych, starożytnym piśmieniem w języku rumuńskim. Każda stronica ozdobiona jest artystycznie malowanymi aniołkami i oprawiona w srebrne ramki, a cała księga spoczywa na bogato złożonym pulpicie w skrzynce szklanej, z napisem odpowiednim, w którym zaznaczono, iż królowa pracowała nad księgą lat sześć, a składa ją w ofierze ku uczczeniu pamięci zmarłej córeczki, księżniczki Maryi.

Dodać tu należy, iż kościół, dla którego dar ten jest przeznaczony, został według miejscowej legendy zbudowany w zamierzchłej przeszłości przez mistrza Manoli'ego: gmach wszakże zapadał się ciągle, aż wreszcie Manoli wpadł na myśl zamurowania własnej córki w wieży kościelnej, poczem dopiero dom Boży mógł być wykończony. Legenda ta stanowi też treść wystawionego w Burgu wiedeńskim dramatu Carmen Sylvy pod tyt. „Mistrz Manoli“.

Córka Georges Sand. Solange Dudevant, wdowa po słynnym rzeźbiarzu Clésinger, zmarła w tych dniach na swoim zamku Montgivray. Urodzona w r. 1830, po rozwodzie matki została przy niej. W owym czasie przyjacielem Georges Sand był rzeźbiarz Clésinger. Wydała za niego córkę w roku 1847. Małżeństwo nie było szczęśliwe i skończyło się wreszcie zerwaniem. Piękna Solange zaczęła pędzić żywot awanturniczy. Weszła w bliższe stosunki z margrabią Alfieri, synowcem słynnego włoskiego poety; miejsce jego zajmowało następnie kilku wybitnych literatów, wreszcie pod koniec drugiego cerstwa pani Clésinger otworzyła salon polityczny, o którym mówiono w całym Paryżu. Bywali tam przywódcy stronnictwa republikańskiego, a więc: Gambetta, Ferry, Hervé, Taine, Floquet i Fouquier. Pani Clésinger zasłynęła nie tylko z dowcipu, ale i z piękności, bardzo oryginalnej. W owym czasie uprawiała także niwą literacką; napisała kilka powieści, które narazie miały powodzenie, przewyższające o wiele ich wartość. Dziś nikt o nich nie wie. Podczas wojny Solange zniknęła z widowni, ukazała się dopiero w kilka lat potem pod swoim panięńskim nazwiskiem Dudevant w Nicei, gdzie zaczęła spekulować placami; zdobywszy spory kapitał, na starość osiadła w swoim zamku Montgivray.

Zemsta studentów. Dr. Fort, francuz, zajmował przez kilka lat katedrę patologii w akademii medycznej w Rio-Janeiro. Wyjechałszy do Paryża na urlop, dr. Fort bardzo niepoehlebnie odezwał się w jednym z dzienników paryskich o pilności i sprawowaniu się studentów brazylijskich, co ma się rozumieć nie bardzo przypadło do gustu młodzieży akademickiej. Na burzliwym tedy meetingu uchwalono zemstę. Gdy dr. Fort wrócił do Rio-Janeiro, kilkuset studentów zgromadziło się na ulicy Ouvidor pod oknami hotelu, gdzie profesor zamieszkał. „Śmierć Fortowi“, rozlegał się głośny okrzyk zewsząd. Rozzachwalona zgraja wtargnęła do hotelu z zamiarem, jeśli już nie zabicia, to przynajmniej rzetelnego poturbowania swej ofiary, przeczony jednak profesor zdołał w porę umknąć. Rozpoczęło się tedy forsowne poszukiwanie profesora po całym mieście, lecz bezskutecznie. Na drugi dzień liczny tłum studentów skierował się w stronę fakultetu medycznego. Był to rodzaj uroczystej procesji. Nieprzejrzanym łańcuchem w dwa szeregi ciągnęli studenci: każdy z nich dzierzył w rękę zapaloną świecę. Za tą jedyną w swoim rodzaju procesją jechał karawan, a na nim w trumnie spoczywał manekin, wyobrażający Fort'a. Za karawanem niesiono chorągwie, na których widniały ośle głowy i odpowiednie sentencje niezbyt pochlebne dla Fort'a. Z żalobną pieśnią na ustach przybyła procesja na plac San-Francisco, gdzie obyczajem średniowiecznym spalono wypchanego Fort'a na stosie. W całej tej aferze młodzież nie wiele okazała takta i rozumu.

Riviera zjednoczyła obecnie całą prawie królewską rodzinę angielską. Królowa Wiktorja w Cimiez; cesarzowa Fryderykowa w Bordighera, inni członkowie rodziny na angielskich okrętach: „Osborne“, „Surprise“ i „Venus“; księżna Beatrycza Batenberska, księżna Yorku i księż-

źniczka Wiktorya przebywają w Cimiez; księżę Walii z żoną i córkami, oraz siostra jego, księżna Ludwika margrabina of Lorne i ks. Cambridge bawią w Cannes. Były księżę Edyngburski, a obecny Koburg-Gotajski, również jak i księżę Connaught zamieszkali w Nicci, gdzie przebywa także, we wspaniałym pałacu Fabron, bratowa królowej, wdowa po ks. Erneście Koburskim.

Chińska primadonna. Teatralny horyzont Nowego Jorku wzbogacił się o jedną świetną gwiazdę. Od ośmiu dni bawi w Empire City pani Ohi-Fohi, najznakomitsza artystka w Chinach, którą zręczny impresario z ciasnych grzęd niebieskiego cesarstwa przesadził na grunt zachodniej kultury. Artystka ta piastowała godność tancerki na dworze cesarzowej chińskiej. Panna Ohi-Fohi liczy lat 19, ale drobniuchna, owalna twarzyczka, ożywiona parą czarnych oczek o wyrazie niustającej ciekawości, czyni ją jeszcze młodszą. Na scenie pokazuje się w męskim ubraniu. Ze szczególnem zamilowaniem ubiera się w różowe jedwabne suknie, zdobne zielonemi szarfami. Bardzo bogato haftowane złotem i srebrem, przedstawiają one olbrzymią wartość.

„Złote lilie“, czyli małe nóżki, pokazuje młoda kokietka w ozdobnie otwartych trzewieczkach, tak małych, że nie powstydziłaby się ich lalka. Nadobna córka Chin stanowi co wieczora główny punkt atrakcyjny w chińskim teatrze. Za to też oprócz wiktury i mieszkania otrzymuje 60 rubli tygodniowego honorarium. Naturalnie, że dla naszych barbarzyńskich gwiazd teatralnych, angażowanych przez barbarzyńskich intendentów, takie honorarium byłoby obrazą, ale dla panny Ohi-Fohi stanowi ono majątek. Zresztą, powszechny hold, który składają jej wszyscy panowie z warkoczami w Nowym Jorku, przynosi również weale znaczny dochód w postaci jubilerskich wyrobów. Cała kolonia chińska składa swą czolobitność u malutkich stóp ubóstwianej artystki. Bogaty kupiec i ubogi pomocnik z pralni spieszą do niej z prezentami. Pokój tej gwiazdy z państwa syna słońca wygląda, jak skład dyamentów. Ohi-Fohi powróci do Chin jako milionerka.

Uniwersytety rosyjskie.

W uniwersytecie odeskim, jak donoszą dzienniki miejscowe, wywieszono następujące zawiadomienie:

„Zarząd uniwersytetu na posiedzeniu swoim, odbytem w dniu 18 marca, po rozważeniu sprawy zebrań studenckich w gmachu uniwersytetu w końcu lutego i w początkach marca r. b., których następstwem było zawieszenie wykładów, postanowił: wszystkim studentom, biorącym udział w zebraniach wyrazić naganę zarządu“.

Rektor uniwersytetu odeskiego prof. Szwedow zawiadomił telegraficznie ministra oświaty o rozpoczęciu wykładów na wszystkich wydziałach.

W uniwersytecie jurjewskim, jak donoszą „Nowosti“, wywieszono następujące zawiadomienie:

„Niniejszem podaje się do wiadomości pp. studentów, że z rozporządzenia ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, studenci, utrudniający zajęcia naukowe, będą uwolnieni z uniwersytetu i wysłani do miejsca zamieszkania; studenci zaś, którzy nie będą się stosowali do przepisów i rozporządzeń władzy naukowej, uważani będą jako uwolnieni na własne życzenie“.

Rektor uniwersytetu moskiewskiego, jak donosi „Syn Otiecz“, ogłosił co następuje:

I. „Ponieważ część studentów przystąpiła do zajęć naukowych, przeto zarząd Cesarzowski uniwersytetu moskiewskiego uznaje za możliwe poczynić na drodze prawnej starania o bezwzględne przyjęcie do uniwersytetu 101 studentów, uwolnionych z prawem wstąpienia nanowo do uniwersytetu moskiewskiego. Co się zaś tyczy dwóch wydalonych i 62 usuniętych bez prawa powrotnego wstąpienia do uniwersytetu moskiewskiego, to zarząd również czyni starania o przyjęcie ich nanowo do uniwersytetu moskiewskiego, z zastosowaniem do nich środków dyscyplinarnych. Rektor D. Ziernow.“

II. „Z polecenia p. kuratora moskiewskiego okręgu naukowego zawiadamiam niniejszem, że wobec rozpoczęcia uczęszczania na wykłady przez

część studentów, wydanem zostało rozporządzenie w sprawie powrotu do Moskwy studentów, którzy nie podlegali sądowi zarządu uniwersytetu i czasowo zostali wysłani ze stolicy. Rektor D. Ziernow.“

Co do uniwersytetu kijowskiego, czytamy w gazecie „Żizn i Iskustwo“:

„Pomimo ogłoszenia rektora uniwersytetu św. Włodzimierza, zapowiadającego co następuje. „przerwane nieco wcześniej, przed zapustami, prelekcje i inne zajęcia naukowe w uniwersytecie św. Włodzimierza i we wszystkich jego naukowo-pomocniczych zakładach rozpoczynają się, po upływie przeznaczonych na spowiedź dla studentów pierwszego tygodnia postu, od poniedziałku d. 20 marca,“—prelekcje wszakże nie zaczęły się. W d. 22 marca rektor uniwersytetu ogłosił studentom, co następuje: „Z rozporządzenia p. kuratora kijowskiego okręgu naukowego, prelekcje i inne zajęcia naukowe w uniwersytecie i jego zakładach pomocniczych zostają zawieszane do chwili otrzymania specjalnego polecenia z ministerjum.“

„Wieczorem tegoż samego dnia inspekcja uniwersytetu św. Włodzimierza ogłosiła następujące zawiadomienie: „Z rozporządzenia p. ministra oświaty, wszyscy studenci uniwersytetu św. Włodzimierza uznani zostali za uwolnionych. Pragnący wstąpić nanowo do uniwersytetu i uczęszczać dalej na wykłady, winni złożyć podanie na ręce rektora. Przyjęcie ich będzie zależne od uchwały władzy uniwersyteckiej. Porządek składania prób będzie ogłoszony osobno.“

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

O d m o w a.

Rząd niemiecki odmówił gwarancji kolei żelaznej, projektowanej przez Cecila Rhodesa, która przeciąć miała wschodnio-afrykańskie posiadłości niemieckie.

Rząd angielski również wyrzekł się zamiaru przeprowadzenia w drodze dyplomatycznej starań, aby projektowana kolej przeprowadzona została bądź przez terytorium niemieckie, bądź też przez posiadłości belgijskiego Kongo. Prawdopodobnie lord Salisbury poradził Cecilowi Rhodes, aby sam zajął się tą sprawą bez jego pomocy.

Wobec tego trudno przypuszczać, aby Cecilowi Rhodes udało się zebrać potrzebne do budowy kolei transafrykańskiej kapitały. Okrom tego, jego projekt natrafia i na przeszkody technicznej natury. Obszerna przestrzeń pomiędzy Lado i Faszodą w dolinie Nilu stanowi błoto, przez które niepodobna prowadzić drogi żelaznej. Cały kraj na 700 mil ku południowi od Chartumu zupełnie niezaludniony i cywilizacya w tej chwili przynajmniej nie może spodziewać się po nim żadnych korzyści. Przyjmując pod uwagę wszystkie te okoliczności, kolej żelazną od Chartumu do Ugandy trzebaby przeprowadzić wzdłuż abisyńskiego płaskowzgórza na wschód od Nilu.

Włochy i Chiny.

W sferach dyplomatycznych sądzą, że odwołanie posła włoskiego Martina z Pekinu zaszkodziło powadze Włoch w Chinach. Doniesienia pism, jakoby odwołanie Martina nastąpiło dlatego, że z własnej inicjatywy wręczył rządowi chińskiemu ultimatum, są bezpodstawne. Martin otrzymał od swego rządu depeszę, aby zawiesił wszelką akcyę, lecz w godzinę później nadeszła druga depesza, polecająca mu, aby żądanie postawił stanowczo i żądał od rządu chińskiego odpowiedzi w ciągu czterech dni. Było to nieporozumienie spowodowane przez telegraf, druga bowiem depesza wysłana została pierwiej, lecz Martin odebrał ją później, już po wręczeniu rządowi chińskiemu ultimatum.

Polityka włoska odnośnie Chin nie znajduje sympatii u opinii publicznej kraju, ani też u włoskich mężów stanu.

Głośny profesor włoski Lombroso mocarstwa europejskie usiłujące zdobyć terytorja w Chinach porównywa do owych rybaków z bajki, którzy odkryli nieznaną wyspę i osiedlili się na niej, żyjąc swobodnie, dopóki straszne uderzenie nie zrzuciło ich w morze. Wówczas do-

piero spostrzegli, że ową mniemaną wyspą był olbrzymi wieloryb.

Lombroso pomawia Anglię, że dla egoistycznych celów wprowadza ona Włochy w grę na dalekim Wschodzie. Wysłała ich do Kassali, którą z wielkimi ofiarami zdobyli dla Anglii, teraz wyprawia ich do Chin, aby wyciągnęli dla niej kasztany z ognia.

Włoski admirał Canevaro nie podziela tego zdania. W Chinach wedle słów tego męża stanu czekają Włochów poważne korzyści.

Podział Afryki.

Po długiej i wyłącznie papierowej walce pomiędzy Anglią a Francją, co do rozdziału sfer wpływu w Afryce, stanął wreszcie układ oparty na wzajemnych ustępstwach.

Anglia zatrzymuje cały Sudan aż do Wadai i obok wyłącznego posiadania całej doliny Nilu Darfur. W zamian za to Francja utrzymuje swój wpływ w zachodnim Sudanie, lecz rezykuje z planów stworzenia olbrzymich francusko-afrykańskich posiadłości od Senegalu do wybrzeży oceanu Indyjskiego. Anglia pozostawia przy tem Francji wyłączny wpływ w zachodniej Afryce aż do zachodnich granic puszczy Libańskiej. Nadto Anglia odstępuje Francji posiadłości Wadai, Bagirmi, Kanem, wogóle cały wschód i północ od jeziora Czad aż do 15 stopnia północnej szerokości geograficznej. Tym sposobem Francja staje się panią krajów nad jeziorem Czad i tworzy państwo zachodnio-sudańskie natomiast Anglia jest wyłączną panią krajów nad Nilem i całego wschodniego Sudanu.

Sultanat Bagirmi leży na południu jeziora Czad, zajmuje przestrzeń około 30,000 mil kwadratowych i posiada około miliona mieszkańców w połowie murzynów wyznających religię muzulmańską.

Kraina bogata, obfitująca w bydło i konie, lecz w czasach ostatnich spustoszona przez sudańskiego bandytę Rabacha.—Wadai jest bardzo urodzajny w części południowej, za to część jego północna ma charakter pustyni przetrniętej oazami.—Kanem leży na brzegu północnym jeziora Czad i przedstawia krainę płaską, gęsto zaludnioną, po większej części przez murzynów.

Dr. WINCENY GAJEWICZ

Choroby **wewnętrzne i dzieciinne**

Nowy-Rynek № 5, dom p. Łuby.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

specjalista chorób wewnętrznych i dzieciennych

Przyjmuje—od 9—10 r. i od 3—5 pp.

Piotrkowska 69, vis-a-vis Grand Hotelu.

Dr. Ludwik Falk

Osiadł w Łodzi jako specjalista 267—7—1

Chor. wenerycznych i skórnych

przyjmuje rano od godz. 9—11 przed południem i od 4—6 po południu. Dla pań od 6—7 po południu.

Piotrkowska 71, vis-a-vis Pasażu Meyera.

LECZNICA

Przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 192.

10—11 Niedz.—wtorek—czwartek
Choroby nerwowe — Dr. Tumpowski
12—1.
Choroby oczu — Dr. Berenstein
12—1 Poniedziałek—Czwartek—Niedziela
Choroby gardła uszu i nosa — Dr. Poznański
12—1 Niedziela—wtorek i czwartek
Choroby chirurgiczne — Dr. Lewinthan
2—3.
Choroby wewnętrz. i dzieci — Dr. Sterling
2—3.
Choroby kobiece. — Dr. Kohn
3—4 Środa—piątek—niedziela
Choroby wener. i skórne — Dr. Abrutin
3—4 Niedziela—Środa—piątek
Choroby dziecięce — Dr. Guttentag
Opłata za poradę kop. 30.—Łózka dla chorych.

M. SPRZĄCZKOWSKI

№. 501

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 501.

№. 501

Nagrodzony na wystawie Paryskiej w roku 1892 złotym medalem za odstąte wina,

☞ poleca na nadchodzące święta: ☜

Wina węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Koniaki, Likieri, wódki zagraniczne i krajowe, towary kolonialne i delikatesy, oraz herbatę firmy:

„Piotr Orłow“

322—0—1

Dostawcy Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, której jestem jedynym reprezentantem na Królestwo Polskie.

Najsłynniejsze Amerykańskie Rowery
„Cleveland“ maszyny do pisania **„Remington“**
 Wagi „FAIRBANKS“

POLECAJĄ

Krzysztof Brun i Syn

WARSZAWA, Senatorska № 27.

Cenniki franco i gratis.

Cenniki franco i gratis.

226

Humber & Co

Wielki wybór Welocypedów

Nowe modele na r. 1899.

SKŁAD FABRYCZNY

315—6—2

w Warszawie, 57 Nowy-Świat 57.

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
 Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem D-ra Kołaczekowskiego na Miedzinsiu, kąpiele rzeczne itd. Zakład inhałacyjny, kuracja mleczna, żółtyczna i kefirowa. Główny skład wód u p. A. Lipińskiego w Łodzi. Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkanie przyjmują zarządy zakładów „Górnego“ i na „Miedzinsiu“. 341

Administracja

„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ“

DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może świeże masło, które się na miejscu wyrabia, jak również śmietaną kwaśną, śmietankę słodką i na zamówienie kremową; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie po 7 kop. kwarta, wózkami rozwozi się po mieście po 6 k. kwarta i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

OGRODOWE

Krzesa
 Stoły
 Fotele
 Kanapy
 Fotele bujane

302

poleca SKŁAD

BRACI THONET

Ulica Piotrkowska Nr. 86, dom W-go Petersilge.

Chojny pod Łodzią.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

prowadzony przez 2 lekarzy specjalistów po zaprowadzeniu ulepszeń rozpoczyna letni sezon kuracyjny z d. 1 kwietnia.
Hydropatya, Elektroterapia, Masaż i gimnastyka lecznicza.

PROSPEKTY GRATIS i FRANKO.

366-12-1

Krusche i Eckersdorf

Węglowa Nr. 13, Telefonu Nr. 42,

poiecają:

Węgiel, Wapno, Cement i Gips w gatunkach wyborowych, ceny przystępne, dostawa własnymi furmankami.

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli, przewóz, ekspedycja, assekuracja towarów.
T. Wilczyński i Ska
 Piotrkowska 7.

Dożywotnie
ubezpieczenia
od nieszczęśliwych
wypadków

na kolejach żelaznych i w komunikacji wodnej zawierają się w Zarządzie Towarzystwa „ROSSYA” (Petersburg, W. Morska № 37), w Oddziale w Warszawie (Niecala 8) i u wszystkich agentów Towarzystwa w Państwie Rosyjskiem.

P. P.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić W. P., że założyłem w Częstochowie

Fabrykę kapeluszy słomkowych i filcowych,

które po cenach **bardzo przystępnych** jestem w stanie oddawać. Zastępstwo moje na Łódź i jej okolice powierzyłem

p. LUDWIKOWI PINKUS, Piotrkowska № 41.

Skład mój zaopatrzony będzie w najrozmaitsze fasony w różnych gatunkach. Licząc na poparcie Szanownej Publiczności polecam się jej względom

Z głębokim szacunkiem

Bernard Fajge,
w Częstochowie.

291

DOM BANKOWY
MAURZYCY NELKEN i S-ka
ul. Piotrkowska 78.

- 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
- 2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcje.
- 3) Asekuruje pożyczki premiove.
- 4) Rachunki bieżące i lokacje terminowe.
- 5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuryacyjne.
- 6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli, przewóz, ekspedycja, assekuracja towarów.
T. Wilczyński i Ska
Piotrkowska 7.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdystawskiego
wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codziennie od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po południu.

Niniejszym, spełniając smutny obowiązek, powiadamy o śmierci nieodżałowanej

B. P.

WILHELMA LANDAU

BANKIERA

zmarłego w Warszawie po krótkich cierpieniach wieczorem we czwartek d. 30 marca w wieku lat 65.

O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

FILIA ŁÓDZKA

Domu bankowego p. f. „W^m Landau“

B. P.

WILHELM LANDAU

Bankier i Obywatel m. Warszawy,
nieodżałowany nasz szef

po krótkich cierpieniach przeniósł się do wieczności
w Warszawie dnia 30 marca r. b.

Niespodziewana wieść o śmierci naszego drogiego szefa dotknęła nas wszystkich boleśnie.

Zeszedł z tego świata człowiek, któremu niedola bliźnich zawsze leżała na sercu; dla swoich współpracowników pełen pieczołowitości dbał troskliwie o ich potrzeby, dzielnością zaś swoją i energią był dla nas pięknym przykładem.

Pamięć o nim nie wygaśnie nigdy w sercach naszych.

Cieężko strapionej rodzinie ślemy wyrazy jaknajgłębszego współczucia.

W żalu pogrążeni współpracownicy

Filii Łódzkiej domu bankierskiego p. f. „W^m Landau”.